

MARTWY DOM MIASTA

Przy miejskiej kostnicy, przy bramie
Chodząc bez celu, kierując się dźwiękiem dzwonków
Stałem zadziwiony - bo oto! kształt odrzucony, przywieziono biedną
martwą
 prostytutkę;
Nikt się nie troszczy o jej ciało, złożono je na mokrej posadzce.
Boska kobieta, jej ciało - widzę to ciało - tylko na nie patrzę,
Ten dom pełen niegdyś uczuć i piękności - nic więcej nie dostrzegam;
Ani ten zimny spokój, ani woda ciekąca z kranu, ani przeraźliwy odór
nie robią na
mnie wrażenia;
Tylko ten dom - ten cudowny dom - ten delikatny piękny dom - ta ruina!
Ten nieśmiertelny dom, więcej niż wszystkie rzędy domów jakie
kiedykolwiek
zbudowano,
Niż Kapitol z białą kopułą, z dostojną figurą na czubku - albo niż katedry
o wysokich
wieżach,
Ten malutki domek, więcej niż one wszystkie - biedny, nieszczęsny
dom!
Przepiękny, przeraźliwy wrak! wynajęty Duszy! sam Duszą!
Zapomniany, unikany domu! weź jeden oddech moich drżących warg;
Weź tę łzę upuszczoną gdy odchodzę, bo myślałem o tobie,
Martwy dom miłości! dom szaleństwa i grzechu, zniszczony! strzaskany!
Dom życia - niedawno rozgadany i roześmiany - ale, biedny dom!
martwy nawet
wtedy!
Miesiące, lata, rozbrzmiewający, przystrojony dom - ale martwy, martwy,
martwy!

OBLICZA

O obliczach rzeczy - I o przebijaniu się do uznanych piekieł pod
spodem.
O brzydocie -
Dla mnie jest ona tyleż warta, co piękność - Teraz uznaję brzydotę
ludzkich istot.
O przychwyconych -
Dla mnie ci, których przychwycono, nie są pod żadnym względem gorsi
od tych,
których nie przychwycono - i nie są pod żadnym względem gorsi ode
mnie.

O zbrodniarzach;
Dla mnie każdy sędzia, czy też każdy ławnik, jest też zbrodniarzem - i
każda osoba z
dobrego domu też nim jest - i prezydent też nim jest.

OGNIWA

1.

Pomyśl o Duszy; Przysięgam ci, że twoje ciało oddaje proporcje twojej
Duszy by
jakoś istnieć w innych sferach;
Nie wiem jak, ale wiem że tak jest.

2.

Pomyśl o kochających i kochanych;
Przysięgam ci, że kimkolwiek jesteś, możesz się dać przeniknąć takim
rzeczom, że
każdy kto cię ujrzy będzie na ciebie patrzył z tęsknotą.

3.

Pomyśl o przeszłości;
Ostrzegam cię, że za krótką chwilę inni odnajdą przeszłość w tobie i
twoich czasach.
Nigdy nie przerwana gonitwa nie ucieknie kobieta ni mężczyzna;
Wszystko jest ściśle związane rzeczy, duchy, natura, narody, ty również
pochodzicie
z tego co było.
Przypomnij sobie zawsze mile widzianych buntowników (matki były
przed nimi);
Przypomnij sobie mędrców, poetów, zbawców, wynalazców,
prawodawców całej
ziemi;
Przypomnij sobie Chrystusa, brata odrzuconych brata niewolników,
przestępców,
idiotów, szaleńców i chorych.

4.

Pomyśl o czasach przed twoim urodzeniem;
Pomyśl o momentach gdyś stał przy łożu umierającego;
Pomyśl o czasie, kiedy twoje własne ciało będzie umierać.
Pomyśl o duchowych skutkach;
Równie pewne jak to, że ziemia płynie przez niebiosy, jest że co się na
niej dzieje ma
swoje skutki w świecie ducha.

Pomyśl o męskości, o sobie jako mężczyźnie;
Czyż poczytujesz męskość, i słodycz męskości, za nic?
Pomyśl o kobiecości, o sobie jako kobiecie;
Tworzenia jest kobiecością;
Czyż nie powiedziałem, że kobiecość angażuje wszystko?
Czyż nie orzekłem, że we wszechświecie nie ma nic przewyższającego
znakomitą
kobiecość?

WSPANIAŁOŚCI

1.

Wspaniałe są mity - i ja się nimi zachwycam;
Wspaniali Adam i Ewa - i ja patrzę wstecz i uznaję ich;
Wspaniałe są narody, które wzrosły i upadły, ich poeci, kobiety, dzieci,
święci,
wynalazcy, władcy, wojownicy i kapłani.
Wspaniała jest Wolność! wspaniała jest Równość! też jestem ich
wyznawcą;
Sternicy narodów, wybierzcie kurs! dokąd wy żeglujecie, i ja żegluję,
Albo przetrwam z wami, albo utonę z wami.
Wspaniała jest Młodość - równie wspaniała Starość - wspaniałe Dzień i
Noc;
Wspaniałe jest Bogactwo - wspaniałe jest Ubóstwo - wspaniała jest
Wypowiedź -
wspaniałe jest Milczenie

2.

Młodości, szeroka, pożądliva, kochająca - Młodości pełna siły, wdzięku,
zauroczenia!
Czy wiesz, że Starość może przyjść po tobie z równym wdziękiem, siłą,
zauroczeniem?
Dzień pełen i okazały - Dzień upalnego słońca, działania, ambicji i
śmiechu,
Noc następuje wkrótce, z milionem słońc, snem, przywraca mrok.
Bogactwo z hojną ręką, dobrej jakości ubraniem, gościnnością;
I znów bogactwo duszy ze szczerością, wiedzą, dumą, obejmującą
miłością;
Któż szuka kobiet i mężczyzn ukazujących Ubóstwo bogatsze niż
zamożność?
Wypowiedź w słowach! cokolwiek napisano lub powiedziano, nie
zapominaj że

wypowiedzieć się można również Milczeniem; Że najgorętszy niepokój i najzimniejsze potępienie nie potrzebują słów.

3.

Wspaniała jest ziemia i sposób w jaki stała się czym jest:

Czy sądzisz, że się na tym zatrzymała? wzrost został zarzucony?

Zrozum więc, że pójdzie równie daleko z miejsca w którym jest, jak to miejsce jest

odległe od czasów kiedy leżało przykryte wodami i gazami, zamin

pojawił się

człowiek.

4.

Wspaniała jest w człowieku jakość zwana Prawdą;

Jakość zwana Prawdą utrzymuje się w człowieku sama, choć wszystko się zmienia;

Ona jest w człowieku nieunikniona - on i ona są w sobie zakochani i nigdy się nie

opuszczają.

Prawda w człowieku nie jest nakazem, ona jest konieczna jak wzrok;

Jeśli jest Dusza, jest Prawda - jeśli jest mężczyzna lub kobieta, jest Prawda -

naukowa lub moralna, jest Prawda;

Jeśli jest równowaga lub wola, jest Prawda - jeśli jest człowiek na powierzchni ziemi,

jest Prawda.

Prawdo ziemi! Prawdo rzeczy! jestem zdecydowany przeciw ku tobie;

Głęboki twój głos! za tobą wedrę się na góry albo będę nurkował w morzu.

5.

Wspaniały jest Język - jest on najpotężniejszą z nauk,

Jest on pełnią, barwą, kształtem, różnorodnością ziemi, kobiet i

mężczyzn,

wszystkich przymiotów i procesów;

Wspanialszy niż bogactwo, wspanialszy niż budynki, statki, religie, obrazy, muzyka.

Wspaniały jest język Angielski - jakiż język jest równie wspaniały?

Wspaniała jest Angielska rasa - jakaż rasa ma równie ogromne przeznaczenie?

Jest ona matką rasy, która będzie panować nad ziemią wedle nowej reguły;

Nowa reguła będzie panować tak, jak Dusza panuje, i jak miłość, sprawiedliwość i

równość panują w Duszy.

6.

Wspaniałe jest Prawo - wspaniałych jest kilka pradawnych kamieni
milowych Prawa,

One są takie same po wszystkie czasy i nie będą poruszone.

Wspaniała jest Sprawiedliwość!

Sprawiedliwość nie jest ustanawiana przez prawodawców i prawa - ona
jest w duszy;

Nie może być zmieniona przez ustawy ani trochę bardziej niż miłość,
duma i

przyciąganie ziemskie.

Jest niewzruszona - nie zależy od większości głosów - większość
głosów i co tam

jeszcze może być przychodzą i odchodzą i stoją przed tym samym
trybunałem,

dokładnym i nieporuszonym emocjami.

Sprawiedliwość to wielcy prawnicy natury, doskonali sędziowie - ona
jest w ich

duszach;

Są doborowi - nie darmo studiowali - wielkie zawiera mniejsze;

Ich władza jest na najwyższym poziomie - nadzorują wszystkie ery,
państwa,

administracje.

Doskonały sędzia niczego się nie lęka - mógłby stanąć twarzą w twarz
przed Bogiem;

Przed doskonałym sędzią wszystko staje z respektem - życie i śmierć
stają z

respektem - niebo i piekło stają z respektem.

7.

Wspaniałe jest Życie, prawdziwe i mistyczne, gdziekolwiek i
czyjekolwiek;

Wspaniała jest Śmierć - równie pewnie jak Życie spaja wszystkie części,
Śmierć

spaja wszystkie części.

Czy Życie ma jakiś sens? - Owszem, Śmierć jest największym sensem

*Dumna muzyko burzy!
Podmuchu cwałujący beztrosko, gwizdząc poprzez prerie!
Mocny szumie koron drzew lasu! Wietrze górski!
Ożywione mroczne kształty! Wy ukryte orkiestry!
O wy serenady widziadeł z gotowymi instrumentami do gry,
Mieszając się z naturalnym rytmem wszystkich języków
świata;
O wy akordy pozostawione nam poprzez niezliczonych
kompozytorów!
O wy chóry!
O wy bezkształtne, swobodne, tańce religijne! O Wy ze
Wschodu!
O ty półszepcie rzek, ryku przelewających się wodospadów;
Wy odgłosy dalekich armat i tętnie galopującej kawalerii!
Echa obozów z wszystkimi tonami trąbki!
Poganiające zgiełkliwe, wypełniające noc, powalające mnie
bezsilnego,
Wchodzące do mojej alkowy - dlaczego mnie osaczacie?*

2

*Podejdź! O duszo moja, pozwól na spoczynek,
Słuchaj, nic nie uroń, to do ciebie oni zdążają;
Dzieląc środek nocy, wchodząc do mojej izby,
Dla ciebie oni śpiewają i tańczą, O duszo.
Pieśni festiwalu!
Duet pana i pani młodej - marsz weselny,
Z miłością na ustach i sercem pełnym po brzegi miłości
kochanków;
Zaczerwienionymi policzkami i perfumą, twarzami młodych i
starych,
orszak jej się roi.
Przy czystej muzyce fletów i dźwięcznym harf cantabile.*

3

*Zbliżają się dźwięki bębnów!
Zwycięstwo! Widzę ciebie w dymie armat, flagi poszarpane,
ale powiewają? drogi pomieszanych?
Słyszę okrzyki zwycięskiej armii?
(Oh, Duszo, łkania kobiet, jęki rannych w agonii,*

*Syczenie i trzask płomieni, czernią się ruiny,
dopalają miasta,
Lament i dewastacja ludzkości).*

4

*Powietrze antyku napelnij mnie!
Widzę i słyszę starodawnych harfistów na walijskim festiwalu;
Słyszę średniowiecznych śpiewaków śpiewających swe
kłamstwa o miłości,
Słyszę ministrel, bardów, trubadurów wieków średnich.*

5

*Potężne dźwięki organów,
Drżące pod powierzchnią, (jak ukryte podstawy planety,
Od których odpoczynek, wstawanie i parcie naprzód zależy
Wszystkie kształty piękna, wdzięki i siła, wszystkie znane
odcienie
Zieloność żdźbła trawy i szczebiot ptaków, dziecinne zabawy,
błękit niebios),
Mocny firmament, nieruchomy z pulsującym tętnem,
Kipiel, podtrzymująca, zlewająca wszystko ze sobą,
matacząc wszystkiemu co pozostało;
z nimi każdy z miliona instrumentów,
Muzykanci grają, wszyscy muzycy świata,
Uroczyste hymny i msze, wznoszą uwielbienie,
Serca żarliwe, śpiew, smutek, wołanie,
Niezmierna słodycz wokalistów minionych stuleci,
I dla ich własnej rozwiązywalnej inscenizacji,
Z ziemi własnej rejestr,
Z wiatrów i lasów i potężnych fal oceanów,
Nowa mieszana orkiestra zlepek lat i krajów
dziesięć razy złożonych powtórzeń,
Gdy dawnych odległych dni poeci mówili Raj
Wtedy zagubiony, długo samotny, ale teraz wędrówka
zakończona,
Podróż zakończona, podróżnik wrócił do domu,
Człowiek i Sztuka z Naturą stopieni w jedno.*

6

*Tutti! Na Ziemię i Niebo!
Wszechmogący Przywódca wreszcie mnie dał znak
swoją różdżką.
Mężne strofy mężów świata,
I wszystkie żony odpowiedzą.
Języki skrzypiec!
(Myślę, O języki wy powiedzcie to sercu, które nie może
odpowiedzieć samo sobie;
To rozmyślające, tęskniące serce, które nie może wystawić
same siebie).*

7

*Ach, od dziecka
Ty wiedziałaś, duszo w jaki sposób wszystkie dźwięki
stają się muzyką;
Mojej matki głos, o delikatne głosy, pamięci, kochane głosy,
Ostatni z cudów, o najukochańsze głosy matki i siostry;
Deszcz, rosnące zboże, wiatr wśród długich kłosów zbóż,
Miarowe uderzenie fali o piaszczysty brzeg,
Świerkot ptaka, ostry krzyk jastrzębia,
Zew dzikiego ptactwa, lecącego niskim lotem nocą
kierującego się na północ lub południe,
Psalm w wiejskim kościółku lub wśród kępy drzew,
na świeżym powietrzu w obozie,
Skrzypek w tawernie, pieśń marynarzy, śpiewana na głosy,
Ryczące bydło domowe, beczące owce, o świcie piejący
kogut.*

8

*Wszystkie pieśni dzisiejszych łądów swym brzmieniem
nachodzą mnie,
Niemieckie melodie o przyjaźni, winie i miłości,
Irlandzkie ballady, wesołe tańce, angielskie trele,
Pieśni francuskie, szkockie dźwięki, a nade wszystko
niezrównane włoskie kompozycje.
Na scenie, z bladością na twarzy, z ponurą namiętnością,
Stalks Norma, wymachuje sztyletem w ręce.
Widzę nienaturalny błysk w oczach biednej zwariowanej Lucii;*

*Jej rozpuszczone czarne włosy, rozczochrane.
Widzę Ernanię spacerującego po weselnym ogrodzie,
Wśród zapachów nocnych róż, promieniujący, trzyma swą
młodą żonę za rękę,
Słyszę piekielne wołanie, ślubowanie śmierci.
Za krzyżujące się szpady i siwe włosy poniesione do nieba,
Czysty elektryzujący bas i baryton świata,
Duet puzonów, Libertad na wieki!
Od gęstego cienia hiszpańskich kasztanów,
poprzez stare i ciężkie klasztorne mury, pieśń żałobna,
Pieśń o straconej miłości, pochodnia młodości
i życia stłumiona w rozpacz,
Pieśń umierającego łabędzia, złamane serce Fernanda.
Otrząsając się ze swej niedoli, uratowana Amina śpiewa,
Niezliczone jak gwiazdy i zadowolone jak światło poranka
strumienie jej radości.
(Nadchodzi pani dająca życie!
Błyszczące ciało niebieskie, Venus contralto, matka
płodności,
Siostrę najwznioślejszych bogów, samego Alboniosa słyszę).*

9

*Słyszę ody, symfonie, opery,
Słyszę w Wilhelmie Tellu muzykę wzburzonych
i rozzłoszczonych ludzi;
Słyszę Hugonotów Meyerbeera, Proroka lub Roberta,
Fausta Gounoda lub Don Juana Mozarta.*

10

*Słyszę muzykę taneczną wszystkich narodów,
Walc, wspaniałym rytmem, taktem kołysze się we mnie błogo,*

Bolero przy brzęku gitar i stukocie kastanietów.

*Widzę tańce religijne tradycyjne i nowe,
Słyszę dźwięki hebrajskiej liry,
Widzę krzyżowców maszerujących, niosących krzyż wysoko,
w wojskowym rytmie czyneli,*

*Słyszę derwiszów mantry, przerywane oszalałymi okrzykami,
Gdy wirują zawsze zwracając się w stronę Mekki;
Widzę ekstatyczne tańce Persów i Arabów,
Znowu w Eleusis, domu Ceres, widzę współczesne greckie
tańce,
Słyszę klaszczących w dłonie, gdy kołyszą ciałami
Słyszę miarowe szuranie ich stóp.
I jeszcze widzę stary korybantiański taniec,
tańczący ranią się wzajemnie
Widzę młodzież rzymską która przy dźwięku flażoletu
ćwiczy rzucanie i łapanie broni,
Gdy upadają na kolana i podnoszą się.
Słyszę muezzina wzywającego do modlitwy ze szczytu
muzułmańskiego meczetu;
Widzę modlących się wewnątrz, (nie formę, nie kazanie, nie
dyskusje
nie słowo,
Lecz ciche nieznane, żarliwe, podniesione, rozżarzające się
głowy
ekstatyczne twarze).*

11

*Słyszę egipską harfę o wielu strunach,
Starodawnych pieśni przewoźników znad Nilu,
Święte cesarskie hymny Chin,
Do delikatnych dźwięków królewskich (rażone drewno i
kamień,)
Lub hinduskich fletów i niepokojącego brzęku winy*,
Orkiestrę bajaderów.*

12

*Gdy Azja, Afryka opuszcza mnie - Europa, porywa
wypełniając mnie;
Do olbrzymich organów i orkiestr, słyszę jakby z ogromnych
zbiorowisk głosów,
Wzruszający hymn Lutra Eine Feste Burg ist unser Gott;
Rossiniego Stabat Mater Dolorosa,
Albo unoszące się wysoko w półmroku katedry,
ze wspaniałymi witrażami,*

Żarliwe Agnus Dei lub Gloria in Excelsis.

13

Kompozytorzy! Potężni mistrzowie!

I wy, wspaniali śpiewacy ze starych krain sopranów! tenorzy! basy!

Do was nowy bard, wolny, kolędujący na Zachodzie,

W pokłonach przesyła swe pozdrowienia.

(Tacy prowadzili do ciebie o Duszo!

Wszystkie zmysły, widowiska i przedmioty, zdążają do ciebie,

Lecz teraz, wydaje mi się, dźwięk przewodzi wszystkiemu).

14

Słyszę coroczne śpiewy dzieci w katedrze św. Pawła;

Albo, pod wysokim sklepieniem wielkiej sali, twoje symfonie,

oratoria Beethovena, Mendelsohna, Haydna,

Tworzenie w przepływach boskości oblewa mnie.

Daj mi dotknąć wszystkich dźwięków (szaleńczo walcząc płacząc),

Napełnij mnie wszystkimi głosami kosmosu,

Wyposaż mnie w ich pulsy natury także,

Burze, wody, wiatry, opery, pieśni, marsze i tańce,

Całe wlećcie się ja was wszystkie wchłonę.

15

Wtedy łagodnie przebudziłem się,

I wyczekując przez chwile, niedowierzałem muzyce z mego snu

I przesłuchując wszystkie te reminiscencje burzy w jej szale,

I wszystkie te pieśni sopranów i tenorów,

I te ekstatyczne wschodnie tańce religijnej żarliwości,

I słodka różnorodność instrumentów i diapazony organów,

I cały naturalny lament miłości i żalu i śmierci,

I powiedziałem do milczącej zaciekawionej duszy opuść łóżko,

mojej alkowy

Chodź, gdyż znalazłem sedno tego co tak długo szukałem,

Chodźmy odświeżyć się w dniu,

*Radośnie odmierzając życie, idąc w świat, ten prawdziwy,
Pokrzepieni na przyszłość przez nasz niebiański sen.
Ponadto powiedziałem,
Poprzez przypadek to czego wysłuchałeś o duszo, to nie był
szum wiatrów,
Ani sen o szalejącym sztormie, ani bijące skrzydła rybitwy,
ani chrapliwy krzyk,
Ani wokaliza z jasnej od słońca Italii
Ani niemieckich majestatyczność organów, ani wielkie
zgromadzenie głosów, ani warstwy harmonii,
Ani strofy mężów i żon, ani tupot maszerujących żołnierzy,
Ani flety, ani harfy, ani trąbki obozowe;
Ale do nowych rytmów przeznaczonych dla ciebie,
Wiersze, pomost od życia do śmierci, niewyraźnie tchnięte
w powietrzu nocy, nieuchwytnie, nienapisane,
Które pozwalają nam w dzień iść odważnie naprzód i pisać.*

Walt Whitman
(przekład Adam Lizakowski)

Czy nigdy na ciebie nie przyszła godzina

z angielskiego Czesław Miłosz

Czy nigdy na ciebie nie przyszła godzina
Boski promień spadający nagle, aż pękają te bańki mydlane, woda,
bogactwo,
Te gorliwe cele działania — książki, polityka, sztuka, amory,
I nie zostaje zupełnie nic?

Noc na preriach

z angielskiego Czesław Miłosz

Noc na preriach,
Już po kolacji, przygasa, tli się ognisko,
Zmęczeni emigranci śpią, owinięci w koce.
Sam idę w ciemność, przystaję i patrzę na gwiazdy.
Wydaje mi się, że ich nigdy dotąd nie pojąłem.
Teraz wstępuje we mnie pokój i nieśmiertelność,
Pochwalam śmierć i sumuję dane.
Jakie skróty! Jaka zgodność! Jaka plenitudo!
Ten sam dawny człowiek i dusza — te same stare dążenia i treści.
Wierzyłem we wspaniałość dnia, aż nie-dzień pokazał mi inną,
Myślałem dość o tej planecie, aż otoczyły mnie miriady planet.
Przestrzeń i wieczność napełniły mnie, siebie zmierzę ich miarą,
Żywyty innych planet przeniknęły mnie, zrównane z żywotami na ziemi
Albo czekające, żeby się zrównać, albo wyższe od naszych.
Odtąd będę pamiętał, że są, jak jest moje życie,
Jak życie ludzi, którzy doszli tam, gdzie ja doszedłem, albo kiedyś
dojdą.
Teraz już wiem, życie nie zdoła pokazać mi wszystkiego, jak nie zdoła
dzień.
Teraz już wiem, mam czekać na to, co śmierć mi pokarze.

O, żyć zawsze i zawsze umierać

z angielskiego Czesław Miłosz

O, żyć zawsze i zawsze umierać!
O, pogrzeby mnie dawnego i teraźniejszego,
O, ja kroczący naprzód, materialny, widzialny, władczy jak zawsze,
O, ja i to, czym byłem latami, teraz umarły. (Nie płaczcie po mnie, bo
jestem zadowolony.)
O, uwolnić się od tych zwłok mnie samego, na które odwracając się
patrzę tam, gdzie je rzuciłem,
Iść dalej (O, żyć zawsze!) i zostawić zwłoki za sobą.

Kim ostatecznie jestem

z angielskiego Czesław Miłosz

Kim ostatecznie jestem? Dzieckiem tylko, które lubi dźwięk
swego imienia i powtarza je ciągle.

Odłączam się, żeby słyszeć — nigdy mnie to nie nudzi.

Twoje imię dla ciebie tak samo.

Czy pomyślałeś, że wszystkim są dwie albo trzy intonacje
w dźwięku twego imienia?

Ostatnia inwokacja

z angielskiego Czesław Miłosz

Teraz już lekko
Spomiędzy murów potężnej fortecy,
Spod straży zamków, spod opieki zatrzaśniętych drzwi
Dajmy się unieść w górę.

Powinniśmy wyslizgnąć się bez szmeru.
Kluczem łagodności odrygluj zamki, szeptem
Każ otworzyć się drzwiom, duszo.

Lekko — nie bądź niecierpliwa
(Mocny twój uchwyt, o ciało śmiertelne,
Mocny twój uchwyt, o miłości).

O, Kapitanie, Mój Kapitanie!

O kapitanie, mój kapitanie!!

O kapitanie, mój kapitanie!! Nasza pełna lęku podróż dobiegła końca.

Okręt pokonał każdą nawałnicę, nagroda, na którą polowaliśmy,
zdobyta,

Port już niedaleko, słyszę dzwony, ludzie wiwatują.

A oczy wiodą na kil, statek groźny i śmiały;

O serce! O serce! Serce!

O skrwawione kroplami czerwieni!

Tam gdzie na pokładzie Mój Kapitan leży

Zimny i martwy.

O kapitanie, mój kapitanie! Powstań i posłuchaj dzwonów;

Powstań – dla Ciebie wciągnięto flagę – dla Ciebie trąbka zagrała,

Dla Ciebie bukiety i ozdobne wieńce – dla Ciebie nabrzeże triumfujące,

Tobie wiwatuje ten rozkołysany tłum, ochocze twarze obracają się,

Słuchaj Kapitanie! Ukochany ojczyźnie!

Moje ramię pod Twoją głową!

To ten sam sen, który śniłeś!

Ten właśnie sen z Twojego pokładu,

Na którym spocząłeś zimny i martwy.

Ale Mój Kapitan nie odpowiada, jego usta są blade i bezgłośnie.

Mój ojciec nie czuje mojego ramienia, nie ma w nim życia i woli.

Okręt już zakotwiczył bezpiecznie i pewnie, podróż skończona i dokonana,

Z przerażającego rejsu zwycięski statek przybywa z nagrodą,

Wiwatuj tłumie i dzwony dzwońcie!

Lecz ja żałobnym krokiem

Przechadzał się będę po pokładzie,

Gdzie mój Kapitan leży zimny i martwy.

Poetom przyszłości

O poeci przyszłości! Mówcy, śpiewacy, o muzycy przyszłości!
Dzisiejszy dzień nie stanie w mojej obronie i nie odpowie,
po co tu przyszedłem.

Ty, nowa raso, tubylcza i atletyczna, kontynentalna
i potężniejsza niż dawne,

Powstań - bo tobie trzeba stanąć w mojej obronie.

Ja sam piszę tylko słowo lub dwa, które wskazują na przyszłość,

Idę przez chwilę naprzód, aby zawrócić i śpiesznie
pogrążam się w mroku.

Jestem człowiekiem, co krążąc nie zatrzymuje się w marszu,
lecz rzuca ku wam przelotne spojrzenie i znów
odwraca oblicze,

Wam zostawiając troskę o dowody i definicje,

Od was czekając tego, co najważniejsze!

-tłumaczenie: Włodzimierz Lewik

Nie zamykajcie drzwi

Nie zamykajcie przede mną drzwi, wy dumne biblioteki,
Bo oto wam przynoszę to, czego tak pełnym półkom, to, co
najbardziej potrzebne.

Wynurzywszy się z wojny - otom napisał księgę,
Lecz słowa księgi to nic, jej treść jest wszystkim -
Księga sama dla siebie, z innymi niczym nie powiązana,
nie ogarnięta rozumem -
Lecz ty niewysłowiona, lecz ty, drzemiąca mocy,
wstrząśniesz każdą jej kartą.

-tłumaczenie: Włodzimierz Lewik

Odplywajacy statek

Spójrz, oto niezmierzone morze,
A na jego piersi odplywajacy statek pod wszystkimi
żaglami aż po same czubki masztów.
Proporczyk trzepoce na wietrze, gdy okręt mknie, mknie tak
statecznie - a wokół ścigłe fale prą przed siebie,
Otaczając go tanecznym korowodem blasków i pian.

-tłumaczenie: Zygmunt Glinka

Kiedy rozpoczynałem dociekania moje

Kiedy rozpoczynałem dociekania moje, pierwszy krok
jakże był mi miły;
Nagi fakt świadomości, kształtowanie to całe, siła

popędowa, Najlichszy owad lub żyjący stwór, zmysły, źrenice, miłość;
Pierwszy już krok, powiadam, wzbudzał we mnie cześć,
wielce mi się podobał.
Zaledwie postąpiłem naprzód i ledwo zapragnąłem ruszyć
nieco dalej,
A już zatrzymuję się oto i trwonię czas wszystek, wznosząc
piosenki zachwytu

.-tłumaczenie: Stafan Napierski

Do historyka

Ty, co sławisz rzeczy minione,
Coś wydobył to, co zewnętrzne, powierzchnie ras, życie,
które obnażało się samo,
Coś rozpatrywał człowieka jako wytwór polityk
i zbiorowisk, rządzących i kapłanów,
Ja, mieszkaniec Alleganów, rozpatruję go samego w sobie,
w kręgu jego własnych praw,
Cisnąć puls życia, które rzadko obnaża się samo (wielka
duma człowieka samego w sobie)
Piewca Osobowości, zarysowujący to, co ma być jeszcze,
Kreślę dzieje przyszłości.

.-tłumaczenie: Bogdan Żyranik

W rojnych statkach na morzu

W rojnych statakach na morzu,
Gdy błękit niezmierzony ściele się wszędzie wokół,
Słysząc świst wichrów i muzykę fal, wielkich, władczych
fal -
Albo i na samotnym czółnie, niesionym po morskiej
gęstwinie,
Które, radosne i ufne, rozpostarłszy żagle białe,
Pruje przestworza wśród skier i pian za dnia lub pod rojem
gwiazd w nocy -

Tam młodzi i starzy żeglarze odczytają i bodaj wreszcie
dobrze rozumieją
Dzieło moje, co wspomnieniem jest lądu.
Oto myśli są nasze, myśli wedrowców - rzekną może
wtedy -
Widać tu nie tylko ziemię, nie sam jeno ląd stały;
Czujemy tu także niebo sklezione w górze i rozkołysany
pokład pod stopami,
Czujemy długie drgania, przypływ i odpływ w ruchu
bez końca,
Brzmienie niedostrzegalnych tajemnic, niejasne a rozległe
zwierzenia słonego świata, lecące z nurtem zgłoski,
Woń przejmującą, lekki chrzęst olinowań, rytm pełen
melancholii -
Jet tu i widok bezkresny, i daleki, zamglony widnokrąg,
Bo to jest pieśń oceanu.
Nie zachwiej się więc, książko, lecz los swój wypełń godnie.
Wszak jesteś nie tylko wspomnieniem lądu,
Ale taką niby łodzią samotną, co przestworzem mknie
w nieznane strony, nigdy nie tracąc ufności.
Towarzystwą bądź każdemu statkowi, co żegluje.
Nieś ku nim miłość moją (dla was, drodzy żeglarze,
składałam ją tu na każdym listku).
Pośpieszaj, książko! rozepnij białe żagle, łódeczko moja,
nad tonią władczych fal,
Śpiewając, naprzód pływ i po bezgranicznym błękanie
roznoś na wszystkie morza
Tę pieśń poświęconą żeglarzom i wszystkim ich okrętom.

-
tłumaczenie: Zygmunt Glinka

Śpiewam samego siebie

Śpiewam jednostkę samą w sobie, zwyczajnie, oddzielne
indywiduum,

Jednak wymawiam słowo: Demokratyczny, słowo:

En - Masse.

Opiewam fizjologię od stóp aż do głowy,

Nie samo tylko oblicze, nie sam jedynie mózg godzien jest

Muzy; głoszę, że całe ciało jest jeszcze bardziej jej

godne,

Śpiewam zarówno męża, jak niewiastę.

Życie ogromne w namiętności, tętno i moc,

Które w radości serca uformowało boskie prawo ku

swobodniejszej akcji,

Śpiewam Nowoczesnego Człowieka.

– tłumaczenie: Włodzimierz Lewik

Czasem, gdy kogoś kocham

Czasem, gdy kogoś kocham, ogornia mnie gniew na myśl, że moja
miłość może być nie odwzajemniona,

Lecz teraz myślę, że nie ma miłości nie odwzajemnionej, zapłata jest
pewna, tak czy inaczej,

(Kochałem kiedyś kogoś żarliwie, a bez wzajemności,
Lecz dzięki temu powstały te pieśni).

Kiedy słuchałem, jak mówił astronom

Kiedy słuchałem, jak mówił astronom,
Kiedy dowody w cyfrach nakreślił przede mną,
Kiedy pokazał mapy, mnożył, dzielił,
Kiedy siedziałem w sali, a wszyscy bili mu brawo,
Nie wiem, dlaczego czułem się znudzony,
Póki nie wyszedłem stamtąd,
A idąc wśród wilgotnej, tajemniczej nocy,
W milczeniu spoglądałem na gwiazdy

Wy, zbrodniarze na rozprawach w sądzie

Wy, zbrodniarze na rozprawach w sądzie,
Wy, więźniowie w więziennych celach, skazani mordercy, skuci w kajdanach,
Któż ja jestem, że nie sądzą mnie i nie więżą?
Bezlitosny i diabelski jak wszyscy, czemuż nie jestem skuty, w kajdanach?
Wy, prostytutki, bezczelne na trotuarach albo sprośne w waszych pokojach,
Kimże jestem, że mam was nazywać sprośniejszymi ode mnie?
Wy, winni! Przyznaję się - odsłaniam się!
(Wielbiciele, nie chwalcie mnie, zaprzestańcie komplementów - bo muszę się krzywić,
Widzę, czego nie widzicie, wiem, czego nie wiecie.)
Prądy piekieł przepływają pod tą twarzą, która wydaje się tak spokojna.
Chucie i niegodziwości są w sam raz dla mnie,
Stowarzyszam się z przestępcami, kocham ich,
Czuję się jednym z nich - należę do tych więźniów i prostitutek,
I dlatego nie zaprę się ich - jak mógłbym zaprzeć się samego siebie?

przełożył Czesław Miłosz

Z grzmiącego oceanu, tłumu

Z grzmiącego oceanu, tłumu, delikatnie

upadła do mnie kropla Szepcząc: Kocham cię, niedługo umrę
Przebyłam długą
drogę po to, by cię ujrzeć, by dotknąć, Bo nie mogłam umrzeć, nie
ujrzawszy Cię przedtem, Bałam się, że później stracę Cię na zawsze
Lecz

oto spotkaliśmy się, ujrzeni, i jacy już bezpieczni! Wróć w pokoju w
ocean, Miłości, Jam też jego częścią, Kochanie, i nie tak wiele nas dzieli
od siebie, Spójrz na ten krąg ogromny, wszystkiego spójność,
doskonałość! I choć mnie, choć Ciebie, nieubłagane morze rozdzielić
pragnie, To choćby godzinę niosło w inne strony, nie poniesie na
zawsze Nie bądź niecierpliwa – jeszcze małą chwilę! – Bo
wiedz, że ja pozdrawiam, powietrze, ocean, i ziemię, Jak co dzień, o
zachodzie słońca, przez miłość do Ciebie, Kochanie